

NIE TYLKO W RYTM WALCA

Z sali koncertowej

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Sylwester i Nowy Rok spędzane na koncertach to stały już element naszego świętowania. W repertuarze, z jakim wystąpiły w tych dniach Kamerata Krakowska, Filharmonia, Opera Krakowska i Capella Cracoviensis, dominowała muzyka wokally-instrumentalna.

Kamerata Krakowska, koncertująca z Urszulą Kryger, pod dyrekcją Matthiasa Hermanna, w Nowy Rok w Teatrze im. J. Słowackiego pozostała – jak w latach ubiegłych – wierna Straussom.

Opera Krakowska przygotowała na sylwestra (po wtórzenie w Nowy Rok) głównie hiszpańsko-neapolitańskie klimaty okraszone fragmentami Straussowskiego „*Barona cygańskiego*”. Śpiewacy: Magdalena Barylak, Agnieszka Czastka, Tomasz Kuk, Adam Sobierajski i Przemysław Firek oraz balet i orkiestra Opery pod dyrekcją Rubena Silvy stworzyli miłą atmosferę zabawy. Z zainteresowaniem obejrzałam raz jeszcze hiszpańską suitę z baletu „*Spojrzenia*”, ciesząc się z coraz wyższego poziomu naszego zespołu baletowego.

W tym samym czasie Capella Cracoviensis zaprezentowała we Floriance ostatni koncert z cyklu Haendlowskiego, organizo-

wanego przy współpracy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Idąc w Nowy Rok na „*Rodelindę*” myślałam, że trzeba dużej odwagi, by sięgać po opery Haendla w czasie, gdy prezentacje włoskich zespołów w cyklu Opera rara wyznaczyły bardzo wysoki pułap porównań. Po spędzeniu blisko czterech godzin z muzyką Haendla wdzięczna jestem Janowi Tomaszowi Adamusowi, że mu tej odwagi nie zabrakło.

Dyrektor Capelli Cracoviensis do współpracy z muzykami Capelli Cracoviensis zaprosił specjalistów historycznego wykonawstwa z kraju (głównie krakowskie korzenie) oraz z zagranicy. To sprawiło, że pod jego batutą zespół instrumentalny z koncertmistrzem Alberto Stavanim na czele brzmiał niemal bez zarzutu. Ale opera to przede wszystkim śpiewacy. Dobór obsady okazał się ze wszech miar trafny, a umiejętności wokalne i muzyczne artystów nad podziw wysokie. W pamięci wszystkich z pewnością na długo pozostanie zamykający II akt opery duet zrozpaczonych małżonków – Rodelindy i Bertarida – w interpretacji Marzeny Lubaszki (sopran) i królującej na estradzie Ewy Marciniak (alt). Takiej interpretacji, takiego muzycowania nie powstydzilyby się podziwiane niedawno włoskie gwiazdy wokalisty-

ki. A przecież nie tylko ten jeden duet wywoływał w piątek burzę oklasków. Obok wymienionych Agnieszka Monasterska (mezzosopran), James Geer (tenor), Łukasz Dulewicz (alt), Jacek Ozimkowski (bas) przysporzyli melomanom wiele wzruszeń i radości.

W Filharmonii 1 i 2 stycznia sala wypełniona była po brzegi. W sobotę publiczność z radością przyjmowała włoskie reminiscencje w utworach Berlioza, Straussa i Czajkowskiego, a tej radości dostarczały nie tylko piękne muzyczne tematy, ale i wykonanie. Filharmoniczna orkiestra pod batutą Pawła Przytockiego grała z wielką wrażliwością i finezją zarazem tak, by uwydatnić mistrzostwo warsztatu kompozytorskiego XIX-wiecznych twórców.

Po przerwie zabrzmiały fragmenty I i cały II akt „*Cyganerii*” Pucciniego, których akcja rozgrywa się w okresie bożonarodzeniowym. Paweł Przytocki ma sporą praktykę operową, potrafił więc tak poprowadzić orkiestrę i chór, by uwydatnić piękno muzycznej materii opery i jednocześnie pozwolić solistom swobodnie śpiewać. A śpiewali – pięknie – młodzi: Iwona Socha i Barbara Gutaj (soprany), Pavlo Tolstoy (tenor), a także Adam Szerzeń i Maciej Drużkowski (barytony) oraz Czesław Gałka i Krzysztof Dekanski (basy).

DZIENNIK POLSKI

04-01-2010